Nr. 106. Kraków, Niedziela 28 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem „ „	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach „ „	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bez dogmatu.

Kraków, 28 lutego.

(K. s.) Anglia starej Wiktoryi miała dwóch największych mężów stanu, którzy nadali kształt ostateczny jej dzisiejszej potędze: Gladstona i Disraeliego. Obaj stali na przeciwnych biegunach zapatrywań politycznych, obaj różnili się od siebie wszystkiem — myślami, metodami i temperamentami. Obaj jednak byli niezachwianie zgodni w jednem, mianowicie w przekonaniu, że najważniejszy życiowy interes Anglii nie pozwala jej na pozwolenie Rosyi, aby usadowiła się w Konstantynopolu, zajęła Dardanelle i z tym kluczem do trzech kontynentów starego świata wyszła na morze Śródziemne.

Cała polityka angielska ubiegłego stulecia obracała się do koła tego dogmatu niby koło głównej swej osi. Wszystko, co Anglia zarówno liberalna jak torysowska przedsiębrała na arenie tej polityki w Europie i poza nią, miało jakgdyby stempel z napisem: „pilnuj Dardanelów!" Jeszcze w r. 1905, kiedy Rosya w wojnie z Japonią zdobywała się na ostatni wysiłek, wysyłając na wody Oceanu Wschodniego swoją flotę bałtycką, reflektory pancerników angielskich pełzały niestrudzenie po wodach morza Egejskiego u wyjścia z Dardanellów, strzegąc pilnie, aby ani jeden z rosyjskich statków czarnomorskich nie zdołał przekraść się przez cieśniny i połączyć z flotami Rożestwienskiego i Niebogatowa.

Ten historyczny, stuletni horror Rosyi w Dardanellach, na który Anglia — rzec można — cierpiała po prostu, miał swoje głębokie uzasadnienie. Rosya w Konstantynopolu, to straszna groźba dla całej Małej Azyi, dla Egiptu, dla Zatoki Perskiej, a w dalszym ciągu dla Indyj.

Lecz od kiedy Niemcy zaczęli sadowić się w Mezopotamii, budując kolej Bagdadzką i snując wielkie plany w skali Berlin-Bagdad, w Londynie zaczęto inaczej patrzeć na ten stary dogmat swojej polityki i na jego motywy. Niedawno w mowie swojej w Dumie powiedział Sazonow, że państwa zachodnie, więc Francya i Anglia nie patrzą niechętnie na dążenia Rosyi do wyjścia na otwarte morze. Onegdaj zaś sir Edward Grey w Izbie gmin skwitował to twierdzenie swego petersburskiego kolegi i przyjaciela zapewnieniem, że rząd angielski z sympatyą spogląda na te dążenia Rosyi do usadowienia się w Konstantynopolu...

Bez wahania i bez zająknienia pogrzebał tedy następca Gladstonów i Disraelich ten stary dogmat polityki angielskiej, rzucając go jak dobrze już wytargowaną i obmyśloną cenę na stół przyjaźni z — Rosyą. Że poglądy angielskie na rolę Rosyi nad Bosforem i w Dardanellach uległy zmianie po wojnie japońskiej i po zjeździe w Rewlu, można było wnioskować z wielu faktów, które ujawniła polityka międzynarodowa w ciągu ostatniego pięciolecia. Onegdaj jednak po raz pierwszy oficyalny kierownik zagranicznej polityki angielskiej przyznał otwarcie i bez zastrzeżeń, że spogląda z sympatyą na dążenie Rosyi ku Konstantynopolowi.

Fakt ten, zarejestrowany skromnie przez biuro korespondencyjne w kilku lakonicznych zdaniach, potrzeba podnieść bardzo wysoko. Otwiera on bowiem olbrzymie perspektywy zupełnie nowego porządku w polityce międzynarodowej.

Dogmat angielski nietykalności cieśnin opierał się na faktach geografii. Te nie uległy żadnej zmianie. Mała Azya jest nadal Małą Azyą i łącznikiem Europy z masywem lądu azyatyckiego. Egipt tkwi dalej na wschodnim krańcu Afryki, panując nad jedyną sztuczną drogą z Europy do Azyi. Zatoka Perska jest nadal naturalnym place des armes dla floty, zamierzającej atakować porty zachodnio-indyjskie. Beludżystan jest nadal jedyną otwartą ku zachodowi naturalną bramą do Indyj. Jeżeli te wszystkie fakty geografii opisowej stwarzały owo historyczne „noli me tangere" angielskie w sprawie cieśnin w stosunku do Rosyi, to powinnoby ono zachować nadal swoją siłę, ponieważ fakty te nie zmieniły się ani na włos. Stosunek żywych sił zmienił się wprawdzie, ale na korzyść Rosyi. Konstantynopolem owładnąć może tylko Rosya zwycięska. A Rosya zwycięska, bo tam na południu w wojnie z Turcyą będzie zwycięską także na innych teatrach wojny. Te rzeczy rozdzielić się nie dadzą. Rosya zaś zwycięska w wojnie z Niemcami i Austryą stanie się rzeczywiście potęgą niebywałą. Za jakieś ćwierć wieku dzięki samemu tylko naturalnemu przyrostowi swojej ludności będzie liczyła przeszło 200 milionów mieszkańców, nie uwzględniając ludności krajów, w tej wojnie ewentualnie zdobytych. Kolos ten, oparty o Konstantynopol, otoczony drobnemi, z natury rzeczy od niego zależnemi państewkami bałkańskiemi i naddunajskiemi, wywierać będzie na Azyę i Afrykę straszliwe ciśnienie. Czy zapory, które Anglia zamierza tymczasem postawić, łącząc siecią kolejową Egipt z Mezopotamią i Indyami i zamieniając Ocean Indyjski w „mare clausum", wytrzymają ten nacisk, jest więcej, niż wątpliwem.

Nie jest prawdopodobnem, aby polityka angielska, która złożyła i ciągle składa tyle zdumiewających dowodów swojej wysokiej sztuki, nie rozumiała tych groźnych dla siebie następstw. Jeżeli więc mimo nich decyduje się na dopuszczenie Rosyi do Dardanellów, to krok ten jest najlepszą miarą niebezpieczeństwa, które upatrują dla siebie Anglicy w dalszym rozwoju Niemiec, najdokładniejszym wskaźnikiem nienawiści, jaką pała Anglia przeciw Niemcom.

Aby rozgromić Niemcy, Anglia zawarła sojusz z Rosyą. Aby zapłacić Rosyi za fatygę, Anglia zdecydowała się dopuścić ją do Konstantynopola. Jest to cena tak olbrzymia, że zapłacić ją może ten tylko, który przyszedł do przekonania, że innego wyboru nie ma. Bezpośrednie niebezpieczeństwo, którem Anglii grożą, czy groziły Niemcy, wydaje się jej tak wielkiem, że wolała zaryzykować bez porównania większe niebezpieczeństwa rosyjskie w przyszłości, niż znosić niemieckie w teraźniejszości.

Jest to typowa polityka — „bez dogmatu", polityka najbliższego dnia, polityka bezwzględnego realizmu.

Dzisiaj dolega państwu to, więc walczy się z tą dolegliwością wszystkimi, nawet takimi środkami, które jutro mogą okazać się gorszymi, niż choroba. Takiej jednak polityce zawdzięcza Anglia swoją wielkość. Przez lat blisko trzysta łączyła się ona zawsze ze słabszymi przeciw najsilniejszemu, czyniąc go z kolei słabszym i dojrzałym do sojuszu z nią przeciw innemu w danej chwili najsilniejszemu. Tak postępowała dotąd Anglia i jej kalkulacya kupiecka okazywała się z reguły trafną. Tak postępuje dzisiaj. Czy jednak i tym razem kalkulacya ta okaże się trafną, to kwestya jeszcze na ścieżaj otwarta...

Na dnie przyjaźni angielskiej dla Rosyi leży w gruncie rzeczy głęboka pogarda i lekceważenie, jakie dumni synowie Albionu mają dla barbarzyństwa moskiewskiego. To zatajone lekceważenie i ta pogarda pozwalają im sądzić, że nawet w Konstantynopolu osiadłszy i krzyż prawosławny na Aja Sofii zatknąwszy, Rosya nie stanie się jeszcze dla Anglii tak straszną, aby przez odpowiednie koalicye nie mogła jej utrzymać na uwięzi.

Jeżeli się jednak myśli konkretnie — a politycy angielscy z pewnością inaczej nie myślą — to potrzeba zadać sobie pytanie, gdzie w Europie po wojnie, dla trójporozumienia zwycięskiej, znajdzie jeszcze Anglia materyał dla nowej koalicyi, tym razem już przeciw — Rosyi?

Jeżeli sir Edward Grey powiada, że z sympatyą przypatruje się dążeniu Rosyi ku cieśninom, to z pewnością musiał on już odpowiedzieć sobie na to pytanie. A odpowiedź ta musi leżeć w tem wyobrażeniu, jakie ma polityka angielska o przyszłem ukształtowaniu Europy po ewentualnem zwycięstwie trójporozumienia. Interes polityki angielskiej wymaga, aby to ukształtowanie było tego rodzaju, iżby w niem znalazło się dość materyału dla przyszłej — antyrosyjskiej koalicyi znowu pod wodzą Anglii, co znowu mogłoby stać się tylko w takim razie, gdyby mimo zwycięstwa Rosyi Europa środkowa pozostała poza sferą jej wpływów i była dość silną, aby módz w danym razie stawiać czoło przemocy rosyjskiej. W tej zaś kombinacyi obok wielu innych możliwości zarysowuje się kontur sprawy polskiej, którą Anglia, witająca z sympatyą Rosyę w Konstantynopolu, musi traktować bez porównania poważniej, niż Anglia uważająca Rosyę w San Stefano za największe swoje niebezpieczeństwo narodowe.

Odparcie ataku w odcinku Tucholka-Wyszków.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 lutego.

Urzędownie donoszą 27 lutego w południe:

Na froncie galicyjskim nieprzerwanie odbywa się walka działowa.

W Karpatach ogółem sytuacya niezmieniona.

W odcinku Tuchołka—Wyszków gwałtownie walczono. Tu został ponowny atak na nasze pozycye w dolinie Oporu po zaciętej walce z bliska (Nahkampf) wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odparty.

Atakujący 9 pułk finlandzki zostawił 300 zabitych i przynajmniej tyleż rannych na naszych pozycyach, a 730 nierannych jeńców dostało się do niewoli.

Walki w poł. wschodniej Galicyi.

Prowadzone z wielką zaciętością walki w południowo-wschodniej Galicyi trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Nowe siły rosyjskie na linii Bobru i Narwi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 28 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, dnia 27 lutego.

Na północny zachód od Grodna, na zachód od Łomży i na południe od Przasnysza wystąpiły nowe rosyjskie siły, które przeszły do ataku.

W pochodzie na Łomżę.

Nad Skrodą, na południe od Kolna, wzięliśmy do niewoli 1.100 jeńców.

Z lewej strony Wisły nie ma nic szczególniejszego do doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 28 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, dnia 27 lutego.

W Szampanii zaatakowali Francuzi wczoraj i dzisiaj w nocy ponownie wielkiemi siłami. Walka jest jeszcze na poszczególnych miejscach w toku, na reszcie miejsc został atak odparty.

Na północ od Verdun zaatakowaliśmy część francuskich stanowisk. Walka jeszcze trwa.

Z reszty frontu nie ma nic istotnego do doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki w Karpatach.

Budapeszt, 28 lutego.

»Magyar Orszag« donosi:

Na całym froncie karpackim od **Dukli** aż do **Marmaros Sziget** położenie dojrzewa już. Na najważniejszych punktach, i tak w dolinach przy Dukli i na galicyjskich stokach, dalej na liniach, ciągnących się od **przełęczy użockiej** aż do **Wereczke** przygotowawcza praca naszej artyleryi popisać się może wielkimi wynikami.

Gwałtowne walki **u przejść dukielskich,** które Rosyan kosztowały już tyle ofiar w ludziach, zmieniły swój charakter. Wojska rosyjskie, które wdarły się do okręgu **Felsövizköz,** komitatu **Saros,** zostały zmuszone do zaprzestania ofenzywy. Od połowy grudnia nie mogli Rosyanie dotrzeć o krok dalej, jak do doliny **Makowicy.** Tam wojska nasze powstrzymały ich napór.

Dowództwo armii rosyjskiej przywiązuje szczególną wagę do tego punktu karpackiego frontu, ponieważ zamierza na tych stokach z powodu pomyślniejszych warunków terenu pchnąć naprzód większe masy wojsk celem obsadzenia górnowęgierskich kolei i gościńców, oraz przełamania naszego frontu. Plan ten wszelako już został udaremniony.

»A Nap« donosi:

W Karpatach panuje od dwu dni **silna śnieżyca,** którą Rosyanie wyzyskali do licznych ataków na nasze stanowiska. **Wszystkie próby ich kończyły się jednak całkowitem niepowodzeniem.** Poszczególne mniejsze oddziały rosyjskie podejmują i teraz ataki, które jednak pozostają równie bez skutku i przymnażają tylko liczby naszych jeńców.

W Galicyi i na Bukowinie.

Berlin, 28 lutego.

»Berliner Tageblatt« donosi z Petersburga:

Sprawozdawca wojenny »Nowego Wremieni« przedstawia trudy, z jakimi połączone są akcye w Karpatach i pisze: »Konie brną aż po brzuch w śniegu; ustawicznie zapadają w głębokie doły, zakryte warstwami śniegu. Wichrzysko porywa jeźdźców z siodeł, tnie w twarz, ręce i nogi odmarzają, czuje się, że się stają bryłą lodu. Niema dróg, jest się zdanym na kierownictwo instynktu.

W komentarzach wojskowych odnośnie do sytuacyi wojennej oświadczają, że w Karpatach zmienne jest szczęście, podczas gdy pochód wojsk austro-węgierskich na Bukowinie odbywa się bez przerwy. **Rosyanie są zdecydowani bez oporu jeden punkt oparcia w tym kraju koronnym po drugim »czasowo« opuścić.**

Bukowina wolna od nieprzyjaciela.

Lipsk, 28 lutego.

»Leipziger Neueste Nachrichten« podają za »Kölnische Ztg.« z Bukaresztu:

Po wielodniowych gwałtownych walkach działowych w okolicy **Bajanu,** który obwarowali byli silnie, zostali Rosyanie mimo swej przewagi wyparci ze stanowisk i wojska rosyjskie cofnęły się o **dwadzieścia kilometrów poza Prut.** Temsamem zostały złamane resztki oporu Rosyan **i Bukowina zupełnie została oczyszczona od wroga.**

Bojan leży na wschód od Czerniowiec, niedaleko granicy rumuńskiej. **Było to ostatnie miasto Bukowiny,** które jeszcze Rosyanie trzymali w swem ręku.

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy".)

IV.

— 21 lutego. —

(Noc w Radłowie. — Pochód ewakuowanych. — Mogiły. — Szczucin i Dąbrowa pod najazdem rosyjskim. — Nowy burmistrz. — Poseł Bojko i Krempa. — Plądrowanie sklepów i urzędów. — Po wsiach).

...Zapadła ciemna, wichrowata noc. Zostaję na nocleg w Radłowie. Kanonada ani na chwilę nie milknie. Nieprzyjaciel zarzuca całą okolicę istnym gradem szrapneli i granatów ze swoich pozycyj po prawym brzegu Dunajca, obranych mniej więcej w kierunku Żabna, Sieradzy, Odporyszowa, Zakirchala. Baterye austryackie odpowiadały również rzęsistym ogniem. Huk nieustanny spędza sen z powiek.

Jakim będzie pokój?

Wojna jest ciężką, pokój będzie jeszcze cięższy — temi słowy zakończył się odczyt dra Naumanna w Wiedniu, streszczony przez nas poprzednio. Gdy dawniej zadawano sobie z obawą pytanie: Jak będzie wyglądała wojna? dziś wyłania się coraz groźniej pytanie: Jakim będzie pokój po takiej wojnie? Nie wiadomo dziś jeszcze, do jakich kataklizmów politycznych, społecznych czy gospodarczych, może doprowadzić obecna wojna, lecz to już jest jasnem, że gdyby pokój teraz został zawarty, byłby on nowego rodzaju zbrojeniem się, opartem na pozyskanych doświadczeniach, a więc jeszcze cięższem, niż to, które wojnę poprzedziło.

Oto rosyjski minister skarbu Bark w wywiadzie z dziennikarzem francuskim zapowiedział otwarcie, że po ukończeniu wojny militarnej zacznie trójporozumienie z Niemcami wojnę gospodarczą w wielkim stylu. Wojna ta według pierwotnego planu trójporozumienia miała się rozpocząć dopiero w r. 1917 po wygaśnięciu starego traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego i miała doprowadzić ewentualnie do zbrojnego konfliktu. Dziś zapowiada się odwrotny porządek przyczynowy. Państwa trójporozumienia chcą się związać w ochronny związek cłowy. Francya i Belgia są temu rade tembardziej, że Niemcy przez zajęcie najbardziej przemysłowej części zachodniego kontynentu, zadały im już niepowetowaną klęskę gospodarczą. Anglia, dotychczas dumna orędowniczka zasady wolnego handlu, zrywa z nią i zaczyna tworzyć u siebie przemysł pod opieką państwową. Korzystając z bezprawnego zniesienia niemieckich patentów, powołuje do życia fabrykę farb, mającą postawić na nogi jej przemysł tkacki, szwankujący wskutek braku farb niemieckich. Rząd pożycza miliony funtów na cele tej fabryki, — co zaś najważniejsze: zobowiązuje swoich fabrykantów do wyłącznego zaopatrywania się w wytwory nowego przedsiębiorstwa. Wysoko rozwiniętemu angielskiemu przemysłowi marmolady groziło przesilenie z powodu braku niemieckiego cukru, lecz rząd zawczasu postarał się o znaczne zapasy cukru na ten cel, a teraz powstaje towarzystwo, mające na celu uprawę buraków cukrowych wewnątrz Anglii. Z zazdrością spogląda Anglia wogóle na niemiecki przemysł chemiczny, i usiłuje go teraz naśladować u siebie, rząd wspomaga fabryki i laboratorya i forsuje ów przemysł, aby, korzystając z wojny, odebrać Niemcom całą zagraniczną klientelę w tym przemyśle. A znany powieściopisarz Wells w licznych artykułach propaguje to samo co Bark: unię cłową trójporozumienia wymierzoną przeciw Niemcom.

Wobec tego Niemcy i Austro-Węgry nie mogą pozostać obojętne. O ich zjednoczeniu cłowem mówi się już oddawna. I Naumann w odczycie swoim naszkicował również obraz środkowej Europy, którąby mogła być jednostką gospodarczą, zaspakajającą wewnątrz wszystkie swoje własne potrzeby.

Pomysł wygłodzenia Niemiec i Austro-Węgier zmusza oba państwa do troski o zabezpieczenie swojego gospodarczego bytu, bez oglądania się na to, co ewentualny pokój przyniesie. Kwestya auto-aprowizacyi wystąpiła na pierwszy plan. Niemiecki talent organizacyjny znalazł pole do popisu. Wyżywianie ludności odbywało się dotąd dziko, państwo go zracyonalizowało, wprowadzając system w zapasach i w ich rozdziale. Niemiecka »Brot-Karte« — oto symbol tej niemieckiej »woli do systemu«, mogącej podczas wojny przydać się wszędzie, chociaż podczas pokoju nie tak owocnej. Z pewną słusznością Grey w swojej odpowiedzi na notę amerykańską podniósł, że Niemcy same nie rozróżniają teraz ludności cywilnej od ludności walczącej. Padło w Niemczech hasło: »Każdy oszczędzony kąsek jest strzałem przeciw Anglii« i teraz każdy odkrył, że może przyczynić się do dzieła patryotycznego — przez sam sposób jedzenia. Głośna dziś w Niemczech »Pieśń nienawiści« Lissauera, drukowana na wszystkich mapach Ravensteina, powinna być zamieszczona również na jadłospisach w restauracyach niemieckich. Ten sam »furor teutonicus«, który na polach Flandryi walczy z niesłychaną zaciekłością, wewnątrz kraju ze stalową energią przystąpił do innej jeszcze organizacyi. Oto już od jesieni nawołuje się w Niemczech do intenzywnej uprawy roli, do wyzyskiwania wszystkich nieużytków, poświęcenia ogrodów pod uprawę warzyw, w gazetach toczą się na ten temat dyskusye, popularyzuje się rolnictwo. Niemcy spostrzegły, że mają u siebie jeszcze bardzo wiele ziemi nieuprawianej, dokonywują niejako zdobyczy wewnętrznych na polu agrarnem. Na zdobytych polach Belgii i Królestwa Polskiego ma się odbywać intenzywna uprawa zboża. Gazety wzywają rząd i władze graniczne do surowych zarządzeń w sprawie oddania pod uprawę nawet niezabudowanych parceli miejskich, tworzą się towarzystwa dla eksploatacyi nieużytków, chętni do uprawy roli mogą ją otrzymać za małą opłatą dzierżawną. — Pole tempelhofskie koło Berlina ma być po raz pierwsze zorane pługiem parowym, pod uprawę wczesnych ziemniaków, bobu, grochu itd., a na życzenie króla saskiego 21.000 metrów kwadratowych królewskiego zwierzyńca w Dreznie ma być wydzierżawionych pod uprawę jarzyn.

Jakże z tego rodzaju objawów musi się cieszyć agrarny socyalista Oppenheimer, który oddawna propaguje rozwiązanie kwestyi socyalnej przez intenzywniejszą uprawę roli i wylicza, że w Niemczech można uprawiać jej trzy, cztery razy więcej niż się jej w istocie uprawia. W czem, nawiasem mówiąc, znajduje się w zupełnym kontraście do Luja Brentana, który, zwalczając cła zbożowe wróżył, że w r. 2000 w Niemczech na głowę ludności przypadnie mało co więcej ziemi, niż tyle, ile się zmieści w wazonku. Cieszą się również agraryusze, widząc w tych objawach potwierdzenie swoich postulatów co do zaopatrywania rynku wewnętrznego. A niektórzy ekonomiści ze zdziwieniem stwierdzają, że pod przymusem wojny spełniają się dawne marzenia niemieckiego filozofa Fichtego, złożone w dziele »Zamknięte państwo handlowe«, które wyszło w r. 1800 i uważane było zawsze za utopię.

I w Austro-Węgrzech pojawiają się podobne hasła. Wprawdzie zasoby monarchii nie zmuszają do tak radykalnych środków zaradczych, jak w Niemczech, lecz najnowsza odezwa ministra rolnictwa do ludności, wzywająca do intenzywnej uprawy roli i wyzyskiwania nieużytków, świadczy, że i tu rzeczy przybierają ten sam obrót, i gazety obu części monarchii zaczynają propagować te same idee.

Jednem słowem zanosi się jakoby na powrót do tej heroicznej epoki, kiedy to oblęgano Troję przez lat 10, a w tym czasie obie strony to się biły, to uprawiały sobie rolę. Grozi to, co znany niemiecki ekonomista Sombart w artykułach jeszcze w sierpniu w »Berliner Tageblacie« nazwał »częściowem uwstecznieniem struktury gospodarczej, wracającej do form gospodarstwa naturalnego«. Odnosił on to wówczas do owej gorączki, jaka opanowała ludność pod względem gromadzenia zapasów żywności i pieniędzy kruszcowych. Dawał on podówczas publiczności lekcye o różnicy między gospodarstwem pieniężnem a naturalnem, pouczał o różnicy między krajem o tak zróżniczkowanem życiu gospodarczem jak Niemcy, a np. Bułgarya. Dziwne podobieństwo jest między tymi wykładami a tymi, jakie miewają niemieccy geolodzy w rowach strzeleckich, gdy podczas wykopywania ich powoli odsłaniają się różne stare formacye geologiczne.

Na czas wojny takie uwstecznienia gospodarcze są rzeczą zbyt konieczną. Ale co będzie, gdyby ten rozwój spraw potrwał także w czasie pokoju, gdybyśmy nie mieli powrócić do tego międzynarodowego podziału pracy, który był podstawą kultury europejskiej, gdyż umożliwiał każdemu narodowi specyalizowanie się w pewnych dziedzinach, bez troski o inne? Niemiecki ekonomista Lujo Brentano odpowiada na to pytanie tak samo złowróżbnie jak minister Bark. Niedawno miał on odczyt, w którym po-

Wyszedłem około 10 godziny w nocy na rynek, a stąd na miasto w stronę Biskupic Radłowskich. Wschodnia połać nieba niezwykły przedstawia widok. Światło reflektorów nieprzyjacielskich męsza się ze słupami płomieni, trawiących nieszczęsne nasze wioski w Tarnowskiem i Dąbrowskiem. Zda mi się, że nawet krzyki rozpaczy i chłopskie lamenty dochodzą mych uszu... Błąkam się do północy po stratowanych i poniszczonych polach radłowskich, zapatrzony w te potężne łuny, z każdą chwilą coraz potężniejsze, co hen, daleko, za Dunajcem, rozświetlały horyzont, a działa grzmiały ciągle, pomimo ciemnej nocy. O świcie ruszyłem ku Dunajcowi. Po drodze spotykam grupki rodzin włościańskich, które pieszo, lub na wozach, podążają w kierunku do Radłowa i dalej. — Wszyscy ciągną z gmin naddunajeckich, ewakuowanych ze względu na rozgrywające się tam mordercze walki z Rosyanami.

Kobiety zanoszą się od płaczu i tulą drobną dziatwę, która trzęsie się od dojmującego zimna. Mężczyźni idą, niby cienie, posępni i milczący. Korowód tak mi już znany z mojej wędrówki w tych stronach. — Odnoszę chwilami wrażenie, że to jakiś pogrzebowy orszak ku Radłowu podąża...

— Mamusiu, czy my jeszcze wrócimy kiedy po wojnie do naszej chałupy w Jadownikach— dolatuje mnie głos czteroletniego dziewczęcia. — Tam mi było dobrze i ciepło, a tutaj tak mi zimno...

— Wrócimy, Helciu, wrócimy, jak tylko nasi wyrzucą precz Moskala — uspokaja ją matka — i sama płaczem wybucha.

Uwagę moją zwrócił wóz, w liche zaprzężony szkapięta. Na wozie 80-letnia staruszka, otulona pierzyną, a obok postępował młody mężczyzna, popędzając batogiem wychudłe szkapy.

— A wy skąd, gospodarzu — zagadnąłem.

— My, proszę pana, z nad Dunajca od Miechowic. A to moja babka — wskazując na siedzącą na wozie staruszkę. — Już od kilku miesięcy babka choruje — a teraz, wskutek niewygód, jej stan zdrowia tak się pogorszył, że niema nadziei wyzdrowienia — ciągnął dalej ów włościanin.

Wstrzymał konie, rozmawiamy chwilkę, a później zwracam się z zapytaniem o zdrowie do owej staruszki. Nie otrzymuję żadnej odpowiedzi. Wnuk z zaniepokojeniem uchyla pierzyny i głośno moje powtarza pytanie. Niema odpowiedzi. Na wozie były już tylko ciepłe jeszcze zwłoki babki... Widocznie dopiero przed niedawną chwilą na zawsze zamknęła powieki...

W pewnym punkcie, tuż obok drogi, kilka mogił, ze skromnie zatkniętemi krzyżami. Spoczywają tu obok siebie w bratniej zgodzie austryacy i rosyjscy żołnierze, którzy w potyczkach tutejszych polegli.

Zdala zbliża się ku mnie liczna grupa mężczyzn i kobiet. Przyglądam się lepiej — i poznaję pośród włościan dawnych, dobrych moich znajomych z powiatu dąbrowskiego. W tem miejscu nadmienię, że wszystkie gminy powiatu dąbrowskiego, jak Jadowniki Mokre, Dęblin, Wietrzychowice, Miechowice Wielkie i Małe, Sikorzyce, Pasieka Otfinowska, Wola Rogowska, na lewym brzegu Dunajca położone, zostały ewakuowane. Radość moja z tego szczęśliwego spotkania Dąbrowiaków nie miała granic. Ściskam serdecznie ich krzepkie, spracowane dłonie — i chwili czasu nie tracąc, zarzucam ich pytaniami na temat najazdu Rosyan na powiat dąbrowski.

I oto relacya z tego wywiadu mojego, odbytego z włościanami z Pasieki Otfinowskiej, Sikorzyc i Wietrzychowic.

Powtórna inwazya wojsk rosyjskich do **Szczucina** miała miejsce w nocy z niedzieli na poniedziałek dnia 8 listopada z. r. Miasteczko znów ponownie zostało zrabowane przez trzy sotnie i ogołocone ze wszystkiego doszczętnie.

Do miasta **Dąbrowy** wkroczyli Rosyanie dopiero we wtorek po południu dnia 10 listopada z. r. od strony Nieczajny. Najpierw wjechał na rynek oddział kawaleryi (nie kozaków!) w sile około 60 jeźdźców, którzy prezentowali się nienagannie odnośnie do umundurowania, byli jednak ogromnie zgłodniali, bo przechodniów nagabywali po drodze o chleb. W rynku zapytali stereotypowym szablonem o Austryaków i burmistrza. A gdy im odpowiedziano, że wojska austryackie dobrowolnie te strony opuściły — wówczas pojechali stępa w stronę tutejszego dworca kolejowego. Z rynku obrali do stacyi krótszą drogę przez błonie obok gmachu „Sokoła".

Tu jeszcze nadmienię, że dwóch Rosyan wprost z rynku popędziło na plebanię i zarekwirowało proboszczowi ks. Konecznemu parę wyborowych koni, oczywiście złamanego szeląga nie płacąc.

Przed „Sokołem" cały ów oddział rosyjski zatrzymał się blizko pół godziny. Sołdaci zsiedli z koni i w domach naprzeciwko „Sokoła" prosili o chleb tamtejszych mieszkańców. Dano im chleba, za który nawet chcieli płacić. Jeden z mieszczan poczęstował ich nadto herbatą z rumem, co ich niemało ukontentowało. Popijając herbatę i posilając się chlebem, obserwowali pilnie znajdujący się w pobliżu gmach „Sokoła" — i pytali, wskazując na „Sokół", co to za dom. Otrzymali odpowiedź, że to teatr. Sołdaci, a zwłaszcza ich komendant, nie mieli dość słów zachwytu, że to taki „charaszij dom" — ten teatr... i powiedzieli, że go obrócą na szpital. Pokrzepiwszy się, odprowadzili konie do poblizkiego folwarku p. Męcińskiego, tam je pod strażą trzech żołnierzy zostawiając, sami zaś ze swym komendantem poszli pieszo w kierunku dworca kolejowego. Nie upłynął kwadrans, a w mieście dała się słyszeć gwałtowna, wprost ogłuszająca, detonacya. Wśród mieszkańców zapanowała panika i popłoch nie do opisania, zwłaszcza, że w odstępach kilku minut nastąpiła druga i trzecia, jeszcze silniejsza detonacya. Ludzie w przestrachu poczęli się chować do domów i piwnic. Wszyscy bowiem byli początkowo najmocniej przekonani, że widocznie austryacka artylerya od Odporyszowa, Bucza, Wielopola i Sieradzy zaczyna bombardować Dąbrowę, zajętą przez Moskali.

Tymczasem przypuszczenie to w niespełna pół godziny okazało się z gruntu błędnem. — Ową kanonadę zaaranżowali sami Moskale, którzy, udawszy się na stacyę kolejową, rzucili tam trzy bomby w pobliżu gmachu stacyjnego, i stąd ten piekielny huk pochodził. Skutki eksplozyi tych bomb nie były szczególne. W budynku stacyjnym i w poblizkich domach wyleciały tylko wszystkie szyby — i skończyło się na trwodze niemałej mieszkańców. Wkrótce po tych detonacyach wrócili wszyscy Rosyanie do swoich koni na folwark, dosiedli ich i z powrotem ruszyli ku rynkowi. Tutaj pytano ich, w jakim celu rzucali owe bomby, na co odpowiedzieli, że chcieli się przekonać, czy gdzie w pobliżu niema patroli austryackich. — Kilku władało językiem polskim.

W międzyczasie, gdy obok stacyi kolejowej pękały bomby, od strony Nieczajny i Księżego lasku nadciągały do miasta znaczne siły rosyjskie. Przeważała atoli kawalerya. Siły te nie docierały do rynku, lecz zatrzymywały się na placu targowicy miejskiej i rzeźni, w której natychmiast zaczęli gotować dla siebie strawę. Prowadzili z sobą wiele bydła, widzieć było można także wiele gęsi, kur i innych gatunków drobiu, które kawalerzyści mieli przytroczone do siodeł. Nawiasowo nadmieniam, że w tej samej rzeźni, dwa dni przed wkroczeniem Rosyan do Dąbrowy, zgotowano obiad dla trzech tysięcy jeńców rosyjskich, pojmanych do niewoli podczas odwrotu naszych wojsk z pod Dęblina... Z nastaniem nocy patrole piesze i konne przebiegały miasto, nie zapuszczając się bynajmniej w okolicę w kierunku zachodnim ku Dunajcowi. Specyalną uwagę zwracali patrolujący sołdaci na te domy w mieście, w których świecono lampy, podpatrując przez niezasłonięte okna, co się wewnątrz dzieje. Wystarczyło jednak, aby ktoś z domowników tylko ruszył się w stronę drzwi lub okna, a już z Moskali nie było śladu. Noc tę spędzili mieszkańcy Dąbrowy w niemałym niepokoju. Nic jednak osobliwego nie zaszło. — Wojska rosyjskie trzymały się wyłącznie niemal „odcinka" rzeźni i świńskiej targowicy, widocznie siłą... przyzwyczajenia. Rabunków, ani plądrowań, tej nocy wcale nie było. Kilku oficerów zakwaterowało się w mieście w willi inżyniera Stanisława Szpaka i innych domach prywatnych, opuszczonych przez rodziny urzędnicze, które z miasta wyjechały.

Wczesnym rankiem kilka osób wybrało się w stronę Tarnowa przez Lisią Górę, aby gdzieś w górach schronić się na czas gospodarki Rosyan w Dąbrowie. Z tych jednak ludzi nikt nie zdołał dotrzeć nawet do Tarnowa, albowiem po drodze koło Żelazówki, Brnika i Lisiej Góry, były już silne patrole rosyjskie — i zawracały wszystkich z drogi, oświadczając, że Tarnów już jest w ich ręku. Kto jednak wybrał się z Dąbrowy przez Wielopole lub Odporyszów na Żabno, ten bez żadnej przeszkody jeszcze we środę 11 listopada mógł przeprawić się łódką przez Dunajec i pieszo lub podwodą dostał się do stacyi w Słotwinie. — Mosty bowiem wszystkie zostały zniszczone w poniedziałek przez cofającą się armię austryacką.

Dąbrowa w czasie pierwszych godzin pobytu Rosyan miała wygląd przygnębiający. Pustka wszędzie. Bardzo wiele bowiem mieszkańców uciekło. Ludność żydowska zwłaszcza gromadnie opuściła miasto. Pozostali tylko biedacy. Burmistrz **Fleischer** wyjechał jeszcze we wrześniu przed pierwszą inwazyą. Wobec tego pozostała ludność przystąpiła do wyboru nowego burmistrza, którym został mieszczanin **Kęcki**, któremu przypadł trudny obowiązek urzędowania pod rosyjskim knutem.

W mieście zostali z inteligencyi tylko obaj dyrektorowie kasy Zaliczkowej pp. Ludwik **Zakrzewski**, uczestnik powstania z roku 1863 i **Załuski**, dalej p. Michał **Trzepacz**, urzędnik miejskiej kasy Oszczędności, tudzież dyrektor szkoły miejscowej **Śliwa**, nauczyciel **Tryba** i **Marcinek**. Wogóle w powiecie dąbrowskim prawie nikt z nauczycielstwa nie wyjechał, bo inwazya przyszła nagle i już było za późno. Poseł Jakób **Bojko** wyjechał z Gręboszowa do Limanowy. Kiedy jednak i tam niedługo wtargnęli Rosyanie, wrócił poseł Bojko pieszo do Gręboszowa — i objął, jako wójt, urzędowanie. Tak samo b. poseł **Krempa** umknął z Mieleckiego do Wierzchosławic, w nadziei, że na lewym brzegu Dunajca będzie bezpieczny przed Moskalami. Pomylił się jednak. I tu dotarli rychło Rosyanie — więc zrezygnował z dalszej gościny u posła Witosa i wrócił do Padwi Narodowej pod Mielcem.

W drugim dniu nadciągnęła do Dąbrowy jakaś wyższa komenda. Miasto zalane zostało formalnie wojskiem broni najróżnorodniejszej. Istna lawina posuwać się poczęła ku Dunajcowi, rozlewając się po wszystkich drogach i widokach. W mieście rabunki sklepów zaczęły się na szeroką skalę. — Splądrowano sklepy Christa, Fenichla, składnicę Kółka rolniczego i wiele innych. Wyważano żaluzye i rabowano, co się dało. Nie oszczędzano także mieszkań prywatnych, których właściciele byli podówczas nieobecni. Gmachy publiczne, jak starostwo, sąd powiatowy, urząd pocztowy, urząd podatkowy, zostały **splądrowane**, papiery popalone lub powyrzucane. Meble z opuszczonych mieszkań wywozili Rosyanie furami za Wisłę do Królestwa Polskiego.

Po wsiach zachowywały się regularne wojska rosyjskie nieco poprawniej, lecz rekwirowały bez litości paszę zwłaszcza, zboże i konie, albo nic, albo bardzo mało płacąc. Drób kradli w biały dzień, a po krowy, cielęta i świnie podsuwali się do obór chyłkiem — pod osłoną nocy. Dwory pp. Bogusza, Bzowskiego, barona Konopki, marszałka Sroczyńskiego zrabowane.

Była wielka drożyzna, a właściwie brak zupełny najniezbędniejszych artykułów, jak sól, nafta, cukier, już w pierwszych tygodniach po wkroczeniu Moskali. Tytoniu brakło zupełnie. Chłopi kupowali od sołdatów „machorkę" — a ogół jadł bez soli. Dopiero, kiedy Rosyanie posunęli się za Dunajec i zajęli Bochnię, w Dąbrowskiem nieco się ulżyło, choć przemarsz wojsk trwał nieustannie. Po sól mogli wówczas chłopi pielgrzymować aż do Bochni, a Rosyanie chętnie wydawali petentom przepustki...

Wójci z Dąbrowskiego chodzili także do Tarnowa ze skargami do Radki Dimitrjewa na niecne praktyki sołdatów. Po wsiach tworzono straże obywatelskie, które były postrachem dla kozaków.

Nastąpił odwrót Rosyan i oswobodzenie tylko cząstki powiatu dąbrowskiego. Olbrzymia większość powiatu jest terenem zaciekłych walk i jęczy dotąd w moskiewskiem jarzmie.

p.

---

wiedział: »Jeżeli Europa pozostanie przy tej polityce kupieckiej, której konsekwencyą jest obecna wojna, to dobra kulturalne Europy powoli zupełnie zniszczeją, i **przyszły pokój będzie tylko nabraniem oddechu** do walk jeszcze straszniejszych«. Rozumie on te pobudki patryotyczne, które wzywają dzisiaj, by także po zawarciu pokoju izolować się od obcej wytwórczości. »Ale — powiada — taka polityka gospodarcza nie może być trwałą. Jakkolwiekby wysoko ceniło się znaczenie rolnictwa, nie należy zapominać, iż Niemcy dlatego tylko mogły wyprowadzić w pole milionowe wojska, że z 23 miliardami miały udział w gospodarce światowej i dopiero przez to zdobyły swoje bogactwo. Dlatego gospodarstwo narodowe także po wojnie będzie musiało znowu próbować zbliżenia się narodowości do siebie«.

Kwestya, jak widzimy, stoi tak: czy państwo może być równocześnie Spartą i Atenami? Problemy historyczne wracają, ale w formie nowej, bardziej zawikłanej. Narody pozostaną albo w nieprzejednanej dalszej nienawiści ku sobie mimo pokoju, albo też zaczną ku sobie budować mosty. Zaczyna się nawet w tym kierunku pewna akcya — ograniczona jednak tylko do wymiany dóbr duchowych, zainicyonowana przez intelektualistów niemieckich i francuskich. W każdym razie jest to pewnem, że obecna wojna tylko wtedy nie będzie daremną, gdy jej przyczyny zostaną zupełnie wykorzenione.

Szlakiem Nadwórniańskim.

»Pester Lloyd« w czwartkowem wydaniu porannem przynosi następujące szczegóły o walkach w Galicyi wschodniej w korespondencyi z austryackiej wojennej kwatery prasowej:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 19 lutego.

Wojska austro-węgierskie, które obecnie w Galicyi wschodniej i na Bukowinie podjęły ofenzywę, miały po przejściu przez grzbiet Karpat stanowiska swoje od punktu na zachód od Wyszkowa, dalej w poprzek przełęczy Jabłonica ku punktom na południe od Kirlibaby i dalej ku wschodowi. Stojący naprzeciw front rosyjski ciągnął się od Rafajłowej w kierunku na północ od Jabłonicy, dalej przez Tatarów i Żabie ku Kirlibabie i dalej równie na wschód. Na tym odcinku frontu karpackiego mieliśmy pierwotnie tylko słabsze oddziały pospolitego ruszenia i formacyj etapowych. Nieprzyjaciel także nie posiadał tutaj zbyt wielkich sił.

Naszem pierwszem zadaniem było przesunięcie wojsk na ten teren, co było połączone z ogromnemi trudnościami. Trzeba było improwizować wszystkie szczegóły służby technicznej i etapowej. Trzeba było dopiero sprawić rynsztunek górski, odzież i obuwie, dostosowane do terenu i pory roku, łopaty i rozmaite inne przyrządy, trzeba było wozy taboru zastąpić zwierzętami jucznemi, a jezdne kuchnie polowe skrzyniami do gotowania. Trzeba było torować drogi wśród śniegu, leżącego na wysokość 1½ metra. Po dokonaniu tych rzeczy można było dopiero myśleć o pochodzie, unikając walk frontowych, a natomiast obchodząc umocnione pozycye rosyjskie.

Dnia 1 b. m. rozpoczął się właściwy pochód ogólny. Szły liczne kolumny w głębokim śniegu, a niektóre z nich musiały pośród niewymownych trudów przedzierać się przez góry, wznoszące się do wysokości 1.800 metrów, gdzie nawet zwierzęta juczne ustawały. Taki pochód odbywał się przez wierzchołki Kukuł i Sewola. Mimo tych niesłychanych przeszkód wojska austro-węgierskie wypierały Rosyan z ich stanowisk.

Rosyanie, wyparci na całej linii, mieli następnie front, który szedł od wsi Prochy przez Hutę Pasieczną, Delatyn, Dorę, Mikuliczyn, Krzyworównię, Mołdawę i dalej na wschód koło Kimpolungu, Gurahumory przez wyżyny na północ od doliny rzeki Suczawy. Dalsze ataki naszych wojsk wyparły Rosyan dalej w stronę północną, aż do wyżyny na północ od Seretu. Wojska austro-węgierskie zajęły Radowce i Storożyniec, Nadwórnę, Delatyn i Kołomyję, wypierając Rosyan na całej linii.

Ruch ofenzywy naszej zwracał się ku północy w stronę Czerniowiec i ku wschodowi w stronę Delatyna i Kołomyi. Pod Delatynem mógł nieprzyjaciel stawić silniejszy opór po ściągnięciu posiłków koleją na Stanisławów. Transport posiłków na Bukowinę był utrudniony, trzeba je bowiem było wieźć z Podwołoczysk do Nowosielicy. Pochód naszych wojsk na Delatyn został znacznie ułatwiony przez kolejowy pociąg pancerny, którzy nie pozwolił nieprzyjacielowi zburzyć toru kolejowego. Wojska austryackie zajęły dnia 13 b. m. Delatyn, dnia 14 Pasieczną, dnia 15 Nadwórnę, a dnia 16 Kołomyję. Tutaj Rosyanie mieli doborowe wojska, pułki wielkorosyjskie, nadzwyczajnie waleczne.

Na zachód od tej grupy austro-węgierskiej mają oddziały austryackie bardzo trudną pracę. Stanowiska obu stron oddalone są od siebie często zaledwie na 10 metrów. Rosyanie przewieźli na tę linię koleją brygadę strzelców z Warszawy. Komendantami są generałowie Kozakow, Ariontinow i Stachowicz, tudzież generał Webel. Na Bukowinie walczyły pod wodzą generała Ławrentiewa pułki 282, 283 i 284, cztery kompanie pułków 94 i 195, część dywizyi 49, a wreszcie dywizya kozaków pod komendą generała Krimenowa.

* *
*

Konduktor zamknął o godzinie 9 wieczór drzwi nieopalonego wagonu i ruszyliśmy wreszcie w drogę o godzinie 2 po północy. Gdy zaczęło dnieć, znajdowaliśmy się w dolinie rzeki Visso. Wśród mdłego brzasku przybyliśmy do Körösmező. Dworzec jest budynkiem jednopiętrowym, ale z pierwszego piętra pozostały tylko poszczerbione mury. Tutaj leżą sterty wozów ze zbożem. Stąd w sześciu kierunkach idą transporty na front naszych wojsk. Obok dworca wznosi się długi szereg baraków dla żołnierzy i robotników wojskowych.

Jesteśmy pośród Karpat Lesistych. Na lewo znajduje się przełęcz Jabłonicy, albo Tatarska. Cisza gęstych borów szpilkowych nie przypomina wcale wojny. Tylko tu i owdzie strzaskane wozy i skrzynie po sucharach świadczą, że działy się tutaj niezwykłe rzeczy. Dostajemy się do nowego mostu żelaznego. Stary został wysadzony w powietrze. Kto go wysadził w powietrze? My, czy Rosyanie? Ile razy? Nie wiem. Nagle pociąg zatrzymuje się na małej stacyi. To Woronienka. Oficer sztabu generalnego biegnie do aparatu telegraficznego i wraca uradowany. Po chwili dowiaduję się, że wojska austro-węgierskie zajęły Kołomyję, wzięły do niewoli 2.000 Rosyan, zdobyły dwa działa i kilka karabinów maszynowych.

Aż do 26 stycznia na całym froncie karpackim znajdowały się wyłącznie formacye pospolitego ruszenia, silnie przerzedzone i niedostatecznie uzbrojone. Wojsko liniowe zostało wysłane na inne zagrożone pozycye i niewiele go tutaj zostało. Wymienione formacye z nadzwyczajną szybkością i pomysłowością zostały uzbrojone, a pospolitacy w sposób godny uznania dokonywali czynów wojennych. Zadaniem ich była defenzywa, ale pospolitacy przechodzili często do ofenzywy. W ostatnich dniach stycznia przyszły posiłki, a już dnia 1 lutego wojska tamtejsze atakują pozycye rosyjskie pod Woronienką, zajmując tę miejscowość. Nazajutrz zdobywają sąsiednią Worochtę, zajmują stanowiska na ważniejszych szczytach i zewsząd wypierają Rosyan.

Jesteśmy nad Prutem, który nam towarzyszy aż do Tatarowa, zdobytego przez wojska austryackie dnia 4 lutego o północy przy 26 stopniach mrozu. Do Mikuliczyna wkroczyliśmy dnia 6 lutego. Na lewo od toru kolejowego wznosi się góra Swinianka, zdobyta przez wojska austryackie dnia 4 lutego po 4-dniowych walkach. Były to wstępne walki d krwawej bitwy, stoczonej dnia 12 lutego o górę Koniacze, panującą nad drogą do Delatyna. Obie strony strzelały tutaj do siebie na odległość 8 kroków, poczem wywiązała się straszliwa walka na bagnety. Jeden z rosyjskich żołnierzy strzelał jeszcze na trzy kroki. Żołnierz nasz wepchnął mu w usta cały bagnet. Zdobywszy tę górę, zajęły następnie wojska austryackie Delatyn.

Nadwórna? Ruiny, przypominające Pompei. Takie samo wrażenie odniosłem, gdy przed laty również wieczorem przybyłem z Posilippo do Pompei. Ciche, ponure uliczki, domy niekryte, tylko w Nadwórnie widać zamiast filarów kamiennych stosy cegieł, zamiast fryzów pokrzywione belki, zamiast kamiennej drogi kupy szutru. Wśród poczerniałych ruin widać szyldy z napisami: Lejzor Schneedorn, Jante Feitel i t. d. To Nadwórna.

Stanisław Gąsiorowski.

Po naszej ziemi Anioł śmierci chodzi.

Po naszej ziemi Anioł Śmierci chodzi
W zimowe noce i we dnie,
W kurzawie śnieżnej i we mgle.
Po naszej ziemi rozpaczy
Idzie zjawisko powszednie,
Staje i ślady swe znaczy....
W zimowe noce i we dnie
Po naszej ziemi Anioł Śmierci chodzi.

W ziemi mej pusto w chatach, zapolach —
Tańczą na zgliszczach wsi czarci....
W kurzawie śnieżnej i we mgle
Idą tłumy głodne, zgrzebne,
Z mienia nędzarze odarci —
Śpiewają psalmy pogrzebne,
Z bólu patrzą obumarci
Jak Anioł śmierci chodzi po polach.

Gnane rozpaczą w świat idą rzesze
Z ziemi w boju zawieruszę,
W kurzawie śnieżnej i we mgle...
Idą widma bose, krwawe,
Pieśni podniebne ślą w skrusze,
Smutne modły — pieśni łzawe...
Idą, a idą w dziwnej otusze,
Że wrócą wolni na swe pielesze.

Po naszej ziemi Anioł Śmierci chodzi,
Łuna pożarów nie blednie,
W kurzawie śnieżnej i we mgle
Cmentarne rosną mogiły —
W zimowe noce i we dnie,
Powodzią wróg śle w bój siły....
Wojsko Narodu w boju nie rzednie
Z Czynem-Wolnością wyjdzie z powodzi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 28 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Aprowizacya miasta. Wczoraj wieczorem odbyła się w magistracie krakowskim dalsza konferencya władz wojskowych, politycznych i miejskich w sprawie nowej aprowizacyi miasta Krakowa. Na konferencyi wczorajszej rozpatrywano najpierw stosunki w gminach okolicznych, w rejonie fortecznym położonych. W wioskach tych mieszka około 20.000 ludności. Przedstawiciele Krakowa i Podgórza zaproponowali, by ludność tę traktować jak miejską i zobowiązali się zakupić dla niej 100 wagonów mąki i zboża na krytyczną chwilę.

W dalszym ciągu rozpatrywano rozdział opłat na 6 miesięcy za prawo korzystania z zapasów miejskich na wypadek zamknięcia twierdzy. — W tym kierunku były rozmaite wnioski, rozmaite propozycye. Najwięcej zwolenników uzyskał wniosek reprezentanta intendantury wojskowej, kapitana Tauschinsky'ego, który brzmiał następująco:

Robotnicy, wyrobnicy i t. d. sami, bez rodzin mają złożyć za siebie w gminie opłatę 25 koron na przeciąg sześciu miesięcy, jeżeli mają rodziny, to za siebie i rodziny 50 kor., wszystkie inne osoby, nie mające rodzin, po 50 koron, rodziny zaś 100 koron bez względu na ilość członków. Pozatem możliwe będą rozmaite ulgi i ułatwienia w złożeniu tych opłat. Urzędnicy wszelkich kategoryj n. p. będą mogli składać te opłaty w ratach.

W celu dokładnego ustalenia tych projektów będą jeszcze przeprowadzone pewne zestawienia statystyczne. Projekty te będą ostatecznie załatwione na konferencyi, która się odbędzie we wtorek dnia 2 marca w magistracie krakowskim.

Jak widać z powyższego sprawozdania, sytuacya jest tego rodzaju, iż nawet najbiedniejszy może się uchronić przed ewakucyą, warunki aprowizacyjne są wcale wygodne, wojskowość okazała się bardzo życzliwą dla ludności cywilnej i uwzględniła obecne jej położenie, a wszystkie wieści, jakie szerzyła poczta pantoflowa o wielkich opłatach, ostrej ewakuacyi i t. d. na szczęście okazały się zgoła nieprawdziwemi, co z przyjemnością zaznaczamy.

Odbudowa wsi polskich. W piątek odbyło się w tutejszym magistracie konferencya w sprawie racyonalnej odbudowy zniszczonych wojną i spalonych wsi i miasteczek w Galicyi. Na konferencyi tej uchwalono zaprosić szersze koło ludzi dobrej woli celem utworzenia komitetu, któryby się zajął sprawą odbudowy wsi i miasteczek polskich w sposób nowoczesny. Zebranie to ma się odbyć w przyszłym tygodniu.

Z upoważnienia zebranych na tej konferencyi udali się wczoraj ks. dr Caputa i marszałek powiatu krakowskiego, dr Stefan Skrzyński, z prośbą do prezydenta dra Lea, by budownictwo miejskie wypracowało plany regulacyjne i typy domów dla okolicznych wiosek, obecnie z powodu wypadków wojennych zdemolowanych. Dr Leo przyrzekł poparcie ze swojej strony i zapewnił, że budownictwo miejskie w pracy tej weźmie udział.

Obywatelski Komitet dla ewakuowanych, uwzględniając trudne położenie licznych obywateli naszego miasta, postanowił ramy swej działalności rozszerzyć i objąć swą pieczą wszystkich opodatkowanych. Celem naradzenia się w tej sprawie zaprasza interesowanych na posiedzenie, które się odbędzie w sali magistratu we wtorek dnia 2 marca 1915 o godz. 5 po południu. Ks. dr *Caputa*, dr Ernest *Bandrowski*.

W sprawie rekwizycyj wojskowych. Magistrat krakowski ogłasza: Celem usunięcia trudności, jakie dotychczas wyłaniały się przy wypłacie należytości przypadających za wozy i zwierzęta, zabrane przez wojsko z tytułu świadczeń wojennych, zarządziło c. k. namiestnictwo skonsygnowanie tychże. Wobec tego wzywa się właścicieli, których konie i wozy nie były odebrane i oszacowane przez Komisye wojskowe na Błoniach względnie w Woli Justowskiej, lecz w inny sposób na podwody dla wojska zarekwirowane zostały, aby zgłosili się w komisaryacie swego obwodu, gdzie zabrane im konie i wozy do wykazów wciągnięte zostaną. Ze sobą przynieść należy wydane ewentualnie przez wojsko kwity, a zarazem przyprowadzić dwóch wiarygodnych, nieposzlakowanych świadków, którzyby mogli wiarogodność zgłoszonych pretensyj potwierdzić.

Zaopatrzenie wdów i sierot po poległych. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Na podstawie ustawy z dnia 29 kwietnia 1887 L. 11 Dz. p. p. przysługuje wdowom i sierotom po poległych względnie zmarłych wskutek ran i trudów wojennych osób wojskowych prawo do poboru zaopatrzenia wdowiego wzgl. sierocego z funduszów państwowych.

C. k. ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 19 września 1914 L. 11.623/M.S. zarządziło, że władze polityczne mają pośredniczyć przy zgłaszaniu próśb o przyznanie tych zaopatrzeń.

Zgłoszenia stron interesowanych przyjmuje się w godzinach urzędowych przedpołudniowych wydziału Va magistratu (oficyna, II p., drzwi Nr. 26), gdzie też można zasięgnąć wszelkich informacyj.

Przymus legitymacyjny na kolejach. C. i k. Komenda Twierdzy ogłasza: 1) Na podstawie rozkazu najwyższej komendy zaprowadzono z dniem 25 lutego 1915 przymus legitymacyjny dla cywilnych podróżnych na wszystkich liniach dolnego Śląska, Galicyi i Bukowiny, tudzież północnych Węgier przez następujące stacye przejazdu: 1. Trzebinia (w kierunku do Krakowa, Suchy i Granicy). 2. Chrzanów (w kierunku do Bolęcina). 3. Oświęcim (w kierunku do Skawiny). 4. Dziedzice (w kierunku do Żywca). 5. Piotrowice (w kierunku do Karwiny). 6. Bogumin (w kierunku do Cieszyna). 7. Morawska Ostrawa (w kierunku do Frydku-Mistku). 8. Frydek-Mistek (w kierunku do Cieszyna). 9. Żylina (w kierunku do Cieszyna i Zwardonia). 10. Suchahora (w kierunku do Chabówki i Zakopanego). 11. Preszów (w kierunku d oNowego Sącza i Bartfa) ,następnie także na liniach: 12. Sucha-Skawina-Podgórze-Płaszów. 13. Sucha-Nowy Sącz. 14. Kraków-Biadoliny. 15. Trzebinia-Szczakowa-Mysłowice, oraz Szczakowa-Granica. 16. Granica-Jędrzejów (Królestwo Polskie).

2) Legitymowanie się może nastąpić w myśl rozporządzenia z 15/1 1915 dzpp. Nr 11 względnie na podstawie węg. rozp. z 16/1 1915 Nr 285 za pomocą: a) paszportu zaopatrzonego fotografią; b) legitymacyi urzędników i sług państwowych i dworskich, dalej zaopatrzonych fotografiami legitymacyj kolei państwowych, prywatnych urzędników, podurzędników i sług, tudzież członków ich rodzin, wreszcie c) za pomocą legitymacyj zaprowadzonych dla podróży koleją w myśl instrukcyi dla wojennego ruchu kolejowego.

3) Legitymacye ad c) mogą być wydane także wówczas, jeżeli podróż ma być odbytą nie w sprawie wojskowej lub w interesie publicznym, lecz w sprawach gospodarczych, przemysłowych lub ze względów rodzinnych.

4) Podróż w obrębie twierdzy Krakowa dozwolona jest tylko za wykazaniem się legitymacyi c. i k. komendy twierdzy.

Przymus legitymacyjny będzie najściślej przestrzegany.

Wdowy i sieroty po lekarzach z okręgów Izb lekarskich zachodnio-galicyjskiej i wschodnio-galicyjskiej, które pobierały zapomogi z obu tych Izb, zechcą podać swe adresy na ręce wiceprezydenta Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, dra Wacława Damskiego. Wiedeń VII, Halbgasse 9.

Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego wzywa słuchaczy wydziału prawniczego, medycznego i filozoficznego, którzy byli zapisani w poprzednich półroczach w Krakowie i tu stale przebywają, jak i maturzystów, którzy tu mają zamiar zapisać się na Uniwersytet, także tylko o tyle, o ile w Krakowie stale obecnie przebywają, by zgłosili się do dziekanów swego wydziału w dniach 1—6 marca (Collegium novum, I piętro, od godziny 12—1 w południe).

Z Uniwersytetu ludowego. Dziś, o godz. 7 wieczorem w sali Tow. Techników (Straszewskiego 28, II p.) odbędzie się II wieczorek Ibsenowski. Wykład wypowie p. K. Czapiński »O Ibsenie w związku z Kierkegardenem«. Artyści dram. pp. Jarszewska i Stanisławski odczytają ustępy z dramatów »Mistrz Solness«, »Dzika kaczka«, »Cesarz i Galilejszyk«, »Rosmersholm« i »Brand«. Wstęp 40 hal., członkowie 20 hal.

Ze Stow. nauczycielek. Dzisiaj o godz. 5 po południu odbędzie się w domu Stowarzyszenia nauczycielek, Karmelicka l. 32, II p., odczyt dra Stanisława Kozłowskiego: »Kongres wiedeński z roku 1815 jako podstawa obecnych stosunków«. Wstęp 20 halerzy.

Na wystawę obrazów w Pałacu sztuk pięknych nadesłali pp. artyści Kamocki Stanisław »Kościół w Poroninie«, »Zakątek przy kościele św. Barbary«, Pochwalski Kacper szereg akwafort i Ewa Ramzowa kilimy, wykonane w jej pracowni według projektów własnych, Homolacza Karola i Grodzickiego Stanisława.

Urzędnicy kolejowi z Tarnowa, którzy przed kilku dniami wyjechali do Nowego Sącza, by ewentualnie natychmiast objąć obowiązki na stacyi tarnowskiej po odparciu inwazyi rosyjskiej, zatrzymali się w Nowym Sączu i na razie mają pełnić służbę na linii Nowy Sącz—Stróże.

Do Delatyna, jak się dowiadujemy, dochodzą już od strony Węgier kolejowe transporty wojskowe. Okoliczność ta dowodzi, że wschodnia część kraju powoli uwalnia się od inwazyi nieprzyjaciela, który wszędzie niszczył jej mienie.

Dyrekcya gimnazyum w Nowym Targu pisze nam: Nauka po kilkumiesięcznej przerwie rozpoczęła się w tutejszym zakładzie na nowo. Zgłoszenia do gimnazyum wyższego przyjmuje dyrekcya dla zamiejscowych do 4 marca w godzinach od 11—12 w gmachu Strażnicy.

Choroba prezydenta lwowskiej Izby handlowej. Z Wiednia donoszą: Bawiący tu prezydent lwowskiej Izby handlowej, Samuel Horowitz, zachorował w piątek ciężko i odwieziony został do sanatoryum.

Ze świata.

Podczas wojny chłopcy się rodzą. »Dziennik Cieszyński« donosi, iż w dwóch polskich gminach na Śląsku, mianowicie w Jaworzu na 20 dzieci urodziło się 18 chłopców, a w Bystrzycy 16 chłopców i 1 dziewczyna w czasie od 1 stycznia do 15 lutego b. r.

Polska kronika w czeskiem piśmie. »Podwysockie Listy«, tygodnik, wychodzący w Kutnej Horze, drugi z rzędu, zamieszcza kronikę polską. Zamieszcza też w czeskim języku wiersz Kazeta o gościnności Weisskirchnera, drukowany przed tygodniem w »Wiedeńskim Kuryerze Polskm«, z powołaniem się na to pismo. Wiersz ten przetłomaczył na język czeski redaktor tego pisma, p. Wacław Velinsky, który bardzo żywo zajmuje się sprawami polskiemi.

Ameryka — Polsce. Pisma amerykańskie donoszą, iż w Milwaukee w Ameryce Północnej urządzono we wszystkich parafiach katolickich składki na rzecz dotkniętych wojną Polaków i zebrano około 10.000 dolarów. Pieniądze odesłano do Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago. Na wiosnę będzie urządzony w Milwaukee »dzień polski«.

W Chicago zbierano w dniach 23 i 24 stycznia do przeszło 3 tysięcy puszek i zebrano 22.679.000 dolarów. Komisyę kontrolną stanowili komisarz Związku Narodowego Polskiego, p. Adam Majewski, redaktor »Echa Niedzielnego«, p. Leon Nowak i pani Osadowa z Chicago.

Lista strat Nr. 133 zawiera tylko dwa nazwiska polskie między oficerami: kadet Antoni Dawidowicz, 2 p. p., ranny; por. rezerwowy Gwido ber. Battaglia, 36 p. p. posp. ruszenia, wzięty do niewoli.

Dymisya 26 generałów rosyjskich. »Nowoje Wremia« z pozwoleniem cenzury ogłasza listę 26 generałów rosyjskich, których w trzech ostatnich tygodniach bądź to spensyonowano, bądź też postawiono w stan rozporządzalności. Jest wśród nich 12 komendantów dywizyj.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę 28 lutego po południu: „Oj młody, młody!“, komedya w 4 aktach Al. Fredry; wieczorem: „Trójporozumienie“, komedya Engla i Dörmana.

W poniedziałek 1 marca: „Robert i Bertrand“, operetka w 5 aktach Anezyca.

We wtorek: „Trójporozumienie“, komedya Engla i Dörmana.

We środę: „Sułkowski“ — „Opieka wojskowa“.

We czwartek: „Trójporozumienie“, komedya Engla i Dörmana.

Z teatru miejskiego.

»Trójporozumienie«. Komedya w 3 aktach F. Dörmanna i A. Engla, przekład A. Kallasowej.

W dziedzinę aktualności teatralnych wkraczająca komedya F. Dörmanna i Engla »Trójporozumienie«, a odbywająca obecnie pochód tryumfalny po scenach niemieckich, nie rości sobie pretensyj do wartości literackiej. Z naszego punktu widzenia jest to opracowanie na dany temat, dosyć złośliwa satyra na politykę państw trójporozumienia, z widoczną tendencyą odsłaniania hipokryzyi i wzajemnej nieufności wśród tych, co sterują nawą polityki europejskiej i zawierają sojusze.

Treścią sztuki jest sensacyjna kradzież planów twierdzy nadmorskiej, dokonana w mieszkaniu admirała francuskiego przez komplot agentów tajnych rosyjskich i angielskich. Podobny temat posłużył kiedyś Conan Doylowi za treść nierównie zręczniejszej noweli. W sztuce Dörmanna i Engla uderza przedewszystkiem rozbrajająca naiwność w budowie sztuki, posługującej się znanemi sztuczkami włamywaczy, kuglarzy, kokot i karyerowiczów ministeryalnych, używających takich ludzi za narzędzie swych planów. Na pierwszym planie akcyi stoi postać agentki rosyjskiej, księżnej Sałtykow, kochanki wysokiego urzędnika ministeryum angielskiej marynarki, Johna Browna, dokonywującej kradzieży planów, które odzyskuje zręcznie narzeczona oficera marynarki, a córka admirała.

W wykonaniu sztuki, zresztą zajmującej w akcyi, wyróżniła się w roli księżny Sałtykow pani Irena Solska, którą po dłuższej przerwie publiczność żywym oklaskiem powitała. W galeryi na pół charakterystycznych, na pół komicznych figur plastyczne sylwetki stworzyli pp. Fritsche jako admirał, Mielewski w roli John Browna, Noskowski kapitalny w roli jowialnego staruszka ministra marynarki i p. Kamińska, zawsze sympatyczna w rolach przedsiębiorczych młodych dziewcząt. W pomniejszych rolach bez zarzutu wywiązali się z zadania pp. Nowakowski i Mihułowicz. *wp.*

Z Koła polskiego.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 24 lutego.

Kilkudniowe narady Koła polskiego miały przebieg bardzo poważny. Słusznie też nowy prezes dr Biliński porównał je z obradami Sejmu, dodajmy nadto, ściśle polskiego. Nastrój i ton obrad odpowiadał powadze chwili. Mimo, że od ostatniego posiedzenia upłynęło 8 miesięcy, i w czasie tym tyle zaszło wypadków, nagromadziło się tyle bolów i żalów, nie było tej aż nadto znanej i przysłowiowej w Kole gadatliwości. Wszyscy mowcy pozostawali pod wrażeniem wielkich wypadków, przemówienia były ściśle rzeczowe bez najmniejszych wycieczek osobistych.

Tem bardziej należy to podnieść, że wbrew oczekiwaniom, bardzo przykre sprawy, nie dające się odłączyć od pewnych osobistości, zostały niemal zupełnie pominięte. W tym kierunku zajęto stanowisko bardzo względne i nawet nazwiska dotyczącej osobistości nie wymieniono. Nazwisko to nie padło nawet z ust posła Głąbińskiego, który nie chciał krytycznych uwag dra Bilińskiego przyjąć choćby bez lekkiego zastrzeżenia.

Być jednak może, że członkowie Koła sprawą tą bliżej się nie zajęli, z powodu pewnych, nieoficyalnych, lecz poważnych zapewnień uspokajających. Powszechną zwróciło uwagę, że ani hr. Skarbek, ani dr Głąbiński na drugiem posiedzeniu Koła się nie zjawili.

Wracając do posiedzenia, stwierdzić należy, że Koło chcąc uniknąć wszelkiej drażliwej dyskusyi, nie zajmowało się także sprawą kooptowania kilku członków do Naczelnego Komitetu Narodowego, chociaż z wyjątkiem kilku konserwatystów, ten ustęp przemowy dra Bilińskiego zapewne nikogo w Kole nie zadowolnił.

Korzystne wrażenie wywołał udział kilku członków Izby panów we wszystkich posiedzeniach i naradach Koła, a hr. Agenor Gołuchowski wyszedł nawet ze zwykłej rezerwy i po ostrej polemice dra Grossa z p. Śliwińskim co do zmiany statutu Koła, złożył mowcy ostentacyjnie gratulacyę, która to scena zwróciła ogólną uwagę.

Z uchwał i bardzo szczupłych streszczeń w komunikatach Koła, publiczność jest poinformowaną o toku i przedmiocie obrad Koła, które, co jeszcze raz zaznaczyć należy, miały charakter bardzo poważny. Podnieść należy przemówienie posła Witosa, wywody pp. Średniawskiego, Lasockiego, Raucha i Koliszera o losie wychodźców i przemówienie p. Loewensteina w sprawie adwokackiej.

Najkonkretniejszym wynikiem obrad jest wybór czterech komisyj, z których trzy odnoszą się do różnych spraw gospodarczych, jedna zaś ma charakter polityczno-konstytucyjny. Wybrani do niej zostali najwybitniejsi członkowie wszystkich grup, a przypadną jej bardzo ważne kwestye natury prawno-państwowej w dalszych wypadkach do rozstrzygnięcia. Przypuszczać należy, że ta komisya pójdzie ręka w rękę z Naczelnym Komitetem Nar.

Po sprężystości dra Bilińskiego spodziewać się należy, że wszystkie komisye bardzo intensywnie pracować będą i że może od czasu do czasu odbywać się będą posiedzenia pełnego Koła, na których komisye te złożą sprawozdanie ze swoich czynności. *Sz.*

Wojna.

Niemcy nad Narwią.

Lipsk, 28 lutego.

»Leipziger Neueste Nachrichten« donoszą: Londyński »Daily Telegraph« podaje z Petersburga, że Niemcy czynią gwałtowne wysiłki dla wydarcia Rosyanom **przejścia przez Narew pod Jedwabnem.** Pod twierdzę **Łomżę** Niemcy jeszcze nie podeszli, na tej części frontu szukali najwidoczniej słabego punktu dla przebicia się.

Rosya powołuje wszystkie rezerwy.

Lipsk, 28 lutego.

»Leipziger Neueste Nachrichten« donoszą: Ambasador rosyjski w Paryżu podaje do wiadomości, że wszystkie zezwolenia na odroczenie służby dla Rosyan, przebywających za granicą, zostały zniesione obecnie. Wzywa się **wszystkich zdolnych do broni mężczyzn,** należących do rezerwy i do armii terytoryalnej, szczególnie oficerów, lekarzy i urzędników administracyjnych aż do 55 roku życia, by — o ile nie służą w wojskach sprzymierzonych, **natychmiast udali się pod chorągiew do Rosyi.**

Stan wojenny na wodach angielskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Zatopione parowce.

Londyn, 28 lutego.

»Times« donosi z Eastborn: Dnia 24 bm. po południu **zatonął parowiec nieznanego państwa w oddaleniu kilku mil od wybrzeży.**

Londyn, 28 lutego.

Między Rhyl a Preston znaleziono szczątki okrętu i dokumenty okrętu z nazwiskiem »Reitmor«

Nowe powołanie we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 28 lutego.

»Temps« donosi: Minister wojny wezwał władze cywilne, aby szybko podały nazwiska byłych oficerów piechoty, artyleryi i pionierów, którzy są czynnymi urzędnikami, albowiem znowu powołani być mają do czynnej służby wojskowej.

Nowa nota Wilsona do Anglii.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Londyn, 28 lutego.

»Centr. News« donosi:

Do urzędu spraw zagranicznych nadeszła nowa nota Wilsona. Sądzą, że zawiera ona nieobowiązujące propozycye co do stanowiska Anglii wobec sprawy dowozu żywności do Niemiec.

Prawdopodobne zarządzenia Stanów.

Londyn, 28 lutego.

»Times« donosi z Waszyngtonu:

Prasa amerykańska donosi: Prezydent Wilson prawdopodobnie będzie skłonnym na wypadek, gdyby przedstawienia u Niemiec i Anglii się rozbiły, zakazać wszelkiego dowozu do państw, prowadzących wojnę. **Prawdopodobnie wydany będzie zakaz handlu kontrabandą, aby zmusić Anglię do dozwolenia dowozu środków żywności do Niemiec.** Ruch za tą sprawą prowadzi propaganda niemiecka i zyskuje coraz większe pole.

Z powodu wstrzymania państwowego ubezpieczenia okrętów do portów północno-europejskich, przypuszczać należy, że żegluga dozna nowego ograniczenia. Nowojorski »Journal of Commerce« jest zdania, że ruch pasażerski prawdopodobnie ustanie, a wywóz towarów z Nowego Jorku przecież nie zmniejszy się.

Nieudały plan wygłodzenia Niemiec.

Genewa, 28 lutego.

Projekt Wilsona zaopatrywania niemieckiej ludności cywilnej w środki żywności, które mają iść do rozdziału pod kontrolą konsulów amerykańskich, wywołuje w Paryżu i Londynie wielkie przygnębienie. Plan wygłodzenia Niemiec, ponieważ nie można im było sprostać bronią, nagle w oczach się rozbija. Już ozwały się głosy, wskazujące, że przez takie zarządzenia Ameryki przewaga sił morskich angielsko-francuskich ustaje a temsamem kończy się jej neutralność.

Odznaki dla amerykańskich parowców z żywnością.

Berlin, 28 lutego.

Do »Berliner Local-Anzeigera« donoszą z Genewy:

Wedle prywatnego doniesienia z Paryża, mają wszystkie **parowce Stanów Zjednoczonych które wiozą środki żywności dla Europy,** otrzymać **szczególne odznaki,** których naśladownictwo Waszyngton uważać będzie za akt nieprzyjacielski. W krajach, skazanych na amerykański dowóz żywności, mają czuwać nad rozdziałem jej komisye mieszane, przyczem szczególna rola ma być wyznaczona konsulatom amerykańskim.

Plany trójporozumienia co do bliskiego wschodu.

Medyolan, 28 lutego.

Wedle »Corriere della Sera« odbywa się obecnie między mocarstwami trójporozumienia wymiana zdań w sprawie przyszłego ukształtowania stosunków na bliskim Wschodzie. Dziennik dowiaduje się co do stanowiska Anglii szczegółów następujących:

Co do **cieśniny konstantynopolitańskiej** jest ona za umiędzynarodowieniem jej, rozwiązaniem, na któreby się zgodziła także **Rumunia.**

Co do **Azyi mniejszej** nie ma Anglia żadnych zamiarów na zdobycze terytoryalne, ponieważ posiadanie strefy przy zatoce perskiej wystarcza jej na zabezpieczenie drogi do Indyj.

Szanuje ona historyczne **roszczenie Francyi do Syryi** i wedle możności będzie także popierać **roszczenia greckie w wilajecie Smyrna.**

Nie można też przemilczeć, że prasa angielska podkreśla konieczność **posiadanie Palestyny,** ażeby zapewnić Anglii posiadanie Egiptu.

Pomyślny obrót zatargu między Japonią a Chinami.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Londyn, 28 lutego.

»Daily Telegraph« donosi z Pekinu:

Rokowania Japonii z Chinami biorą korzystniejszy przebieg, niż oczekiwano. Obopólni pełnomocnicy znacznie się zbliżyli. Japonia chce się zgodzić na uznanie stanowiska Chin, że co do Szantungu i Kiaoczau sprawa rozwiązaną będzie po wojnie.

Z Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Podatek wojenny.

Berlin. Dzienniki donoszą z dobrego źródła, że rosyjskie koleje zaprowadziły 25% do biletów kolejowych, jako podatek wojenny.

Tyfus wśród internowanych.

Petersburg. »Riecz« donosi: Wśród internowanych w gubernii astrachańskiej szerzy się tyfus. Panuje brak lekarzy.

Choroby nerwowe w armii rosyjskiej.

Petersburg. »Russkoje Słowo« ogłasza artykuł, w którym przedstawia wielką ilość zasłabnięć psychicznych wśród żołnierzy rosyjskich. Lazarety, znajdujące się w pobliżu pola bitwy, są przepełnione tego rodzaju chorymi.

Represye.

Petersburg. Jak »Riecz« donosi, zostało bardzo wielu przywódców robotniczych, będących wyborcami do Dumy, zasądzonych na roboty przymusowe do 6 lat, ponieważ są członkami partyi socyalistycznej.

Petersburg. Kilku socyalistów, wśród nich pięciu posłów do Dumy, zostało zasądzonych na utratę praw obywatelskich i zesłanie. Oskarżemi oni byli o to, że jako członkowie partyi socyalistycznej agitowali przeciw wojnie i rozszerzali myśl przekształcenia państw europejskich, a więc i Rosyi, w republiki demokratyczne.

Skazani Tołstojowcy.

Petersburg. Tołstojowcy Leszczenko i Bjelenkij zostatli za rozszerzanie niedozwolonych pism Tołstoja skazani na rok więzienia.

Zakaz wywozu alkoholu.

Petersburg. Okólnik ministra skarbu ogłasza zakaz wywozu alkoholu do państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych z Rosyą.

Monopol herbaciany.

Petersburg. »Riecz« donosi: Rząd wypracował projekt monopolu herbacianego. Sprawa ma być załatwioną bez Dumy. Rząd spodziewa się po niej wielkich dochodów.

Zaburzenia we Włoszech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 28 lutego.

Na końcu posiedzenia Izby deputowanych prezydent ministrów Salandra dał odpowiedź na zapytanie w sprawie wypadków w Regio d'Emilia oraz w sprawie wydanego zakazu zgromadzeń. Prezydent ministrów przedstawił wydarzenia w Regio d'Emilia, wyraził ubolewanie rządu z powodu tych zajść i oświadczył, że rada ministrów uważała za konieczne poczynić zarządzenia, aby podobne wypadki się nie powtórzyły. Publiczne zgromadzenia za wojną albo przeciw wojnie są od dnia 6 sierpnia zakazane. Prezydent ministrów wyraża nadzieję, że Izba deputowanych i te zarządzenia zatwierdzi, które jedynie mają przeszkodzić, aby stare nieszlachetne środki wojny domowej nie zatruwały duszy włoskiej (żywe protesty na najskrajniejszej lewicy, oklaski na innych ławach). Salandra zaznaczył, że moralne przygotowanie nie może następować przez zgromadzenia i przez starcia. Rząd nie chce zmieniać swojej polityki wewnętrznej. Jeżeli się myśli o nieczystych źródłach pewnych ruchów, to niechaj Izba będzie przekonaną, że zarządzenia rządu właśnie do tego zmierzają, aby chronić kraj od wszelkiego niezdrowego wpływu zagranicznego. Nie wie, czy naród będzie musiał wyruszyć w pole czy nie, ale w dniu, w którym nastąpi wezwanie do narodu, pójdzie on jednomyślnie za rozkazem ojczyzny i króla. (Posłowie powstają z miejsc i biją brawa). Wśród okrzyków »niech żyją Włochy, niech żyje król«, posiedzenie zamknięto.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 lutego.

Z armii.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę arcyks. Józefa komendantem VII. korpusu, a marszałka polnego porucznika Foxa komendantem XV korpusu. Obaj byli dotąd kierownikami tych korpusów.

Reforma wyborcza w Prusach.

Berlin. W komisyi budżetowej Sejmu pruskiego oświadczył minister spraw wewnętrznych na interpelacyę o reformie wyborczej, że pozostaje na dawnem swem stanowisku, i nie może takiej sprawy, jak reforma wyborcza oddzielnie traktować.

Gen. Hindenburg szefem pułku mazurskiego.

Berlin. Generał Hindenburg zamianowany został szefem 2. mazurskiego pułku piechoty.

Prześladowanie cudzoziemców we Francyi.

Paryż. »Temps« donosi, że Société national de chirurgie skreśliło ze swojej listy wszystkich niemieckich, austryackich i węgierskich członków.

Lyon. »Nouveliste« donosi z Paryża: Dep. Constans wysłał list do Vivianiego z zapytaniem, co rząd zamierza uczynić, aby przeszkodzić Niemcom, którzy po wybuchu wojny przyjęli obywatelstwo państw neutralnych. teraz przybywać bezkarnie do Francyi.

Utrudniona kontrola.

Paryż. Dziennik »L'homme en chaine« donosi, że członkowie subkomitetu Izby dla dostaw wojskowych oświadczyli, że nie mogą dalej spełniać swoich obowiązków, ponieważ nie udzielono im ani żadnych wyjaśnień ani też nie dano do przeglądnięcia aktów, skutkiem czego nie mogą wykonywać kontroli. Prezydent i sprawozdawca komisyi z tego powodu wnieśli dymisyę.

Tyfus plamisty w Anglii.

Londyn. W kilku częściach kraju wybuchł tyfus plamisty.

Strajki w Anglii.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Glazgowa: Głosowanie wśród mechaników w warsztatach w Clyde dało przewyższającą większość za proponowanymi przez towarzystwo warunkami. W innych warsztatach okrętowych większość robotników już rozpoczęła strajk.

Pod zarzutem kontrabandy.

Londyn. »Daily Mail« donosi z Pernambucco: Zatrzymano tu parowiec »Gladstone«, albowiem zachodziło podejrzenie o kontrabandę.

Blokada niemieckiej Afryki wschodniej.

Londyn. (Biuro Reutera). Anglia zapowiedziała blokadę niemieckiej Afryki wschodniej.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Aleksandra Hordyńska, żona c. k. resp. skarbu z Radymna, podaje do wiadomości, że mieszka obecnie w Nowym Targu, ul. św. Anny 33, i prosi krewnych i znajomych o wiadomości. 1825

Olga Terpliwec w Mödling koło Wiednia, poszukuje męża **Jana Terpliwca,** kaprala 20 p. posp. ruszenia (pułku stanisławowskiego) z Łażka Górnego koło Starego Sambora. 1830

Poszukuję **Włodzimierza Hordyńskiego,** sekretarza gminy w Dukli z córką i siostrami, którzy przed pierwszą inwazyą wyjechali do Żywca. **Tadeusz Hordyński,** obecnie Wiedeń I., Wallnerstr. 11, T. 7. 1838

Aniela Lemiszewska, nauczycielka z Luszyc (powiat Gródek Jagielloński), obecnie Waksmund, poczta Nowy Targ, prosi znajomych o listowne podanie adresu, gdzie przebywa **Dr. Michał Lemiszewski,** radca biura wojskowego w magistracie we Lwowie, **Lola z Lemiszewskich Kamińska** z Nahujowic koło Drohobycza i **Jan Zarębski,** dyrektor kopalni w Nahujowicach koło Drohobycza. Znajomym, którzy podadzą listownie adresy poszukiwanych, dziękuję słowy »Bóg zapłać!«. 1822

O wiadomości o **Zygmuncie Żukiewiczu** z Halicza prosi gorąco **Aleksander Kapuściński,** Gloggnitz (an der Südbahn), Silberbergstrasse. 1823-2

Poszukiwanie zaginionych.

Kto wie o obecnem miejscu pobytu radcy szkolnego **Franciszka Habury** z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Helena Sutkowska,** Opawa, Olmützerstrasse 28. 1829 1 3

Z Kozowy lekarza okręgowego **Dra Konrada Kozłowskiego** prosi o podanie adresu **Dr Joachim Barban,** Przerów (Prerau), Dworzec kolejowy. 1810 1 2

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Henryka Dąbrowskiego** z rodziną, buchaltera fabryki nafty w Lipinkach koło Gorlic, zechce łaskawie podać pod adresem: **Kazimiera Dąbrowska,** Wien, II., Ilgplatz 7, Tür 16. 1809

Władzio Rieger, chory i bez utrzymania na obczyźnie, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu jego ojca **Dra Józefa Riegera** ze Lwowa. Wiedeń, III., Salesianergasse 24, Thür 2. 1808 1 3

Józef Maciurzyński, 24 Inft.-Truppendivision, 2 Stabskompagnie, Feldpost 110, prosi o podanie adresu ojca **Józefa Maciurzyńskiego** i matki, dalej **Jana Wiecha,** ślusarza kolejowego, krewnych, kolegów i znajomych. 1814 1 3

Jan Mączeński, Graz, Keplerstrasse 36, prosi pp. **Józefa Kielara i Stanisława Osady** z Przeworska o adresy. 1815 1 3

Józef Petka, Zakopane willa Orla, poszukuje **Wilhelma Fitscha** z Przemyśla i **Zofii Petkowej** z Brzostka. 1807 1 3

Mikołaj Łukaszów, Stein a. d. Enns (Steiermark), prosi o jakąkolwiek wiadomość o synu **Władysławie,** który wyszedł jako legionista ze Stryja. 1805

Wincenty Czajkowski, N. 170, Ołomuniec, poste restante, poszukuje swojej rodziny. 1836

L. Szwedzicka z Przemyśla, obecnie Wiedeń, X., Senefeldergasse 2, I p., prosi o adresy: p. **Antoniny Rafińskiej,** żony prof., oraz rodziny **Rafińskich** i pp. **Stronerów** ze Lwowa wraz z p. **A. Dołżycką** z Kamionki, **A. Mosseti** z Uhnowa, **G. Dekerdego,** nadkomisarza z Brodów i **Br. Rafińskiego,** obecnie Arb.-Abt I, Reg. 80, Feldpost 41. 1667 5 5

M. Wołoszczuk, nadstrażnik sk., **J. Przeworski** i **St. Rohoziński,** strażnicy sk. z czortkowskiego okr., proszą krewnych i znajomych o łaskawe podanie swych adresów. C. k. żandarmerya, Krościenko n. D. 1712 4 4

Jan Bauer z Cieszanowa, obecnie przy k.-węg. 12 brygadzie posp. rusz., batalion podpułkownika Trexlera, poczta polowa 210, poszukuje swej żony **Heleny** z 2 dzieci, pozostawionej w Nadwórnej. 1733 2 3

Piotr Koczarkiewicz z Chodniowic, powiat Przemyśl, poszukuje żony **Katarzyny** z dziećmi: Michałem, Katarzyną i Maryą. Prosi o wiadomość do Attnang-Puchheim, Kloster, gdzie obecnie przebywa, lub pod adresem: Antoni hr. Potocki, Gmunden, Salzkammergut. 1754 2 2

Józef Węgrzyn, Biała, plac Fr. Józefa l. 3, u Szymaniego, prosi o wiadomość o **Józefie Buczku,** agronomie ks. Sanguszków z Radlnej obok Tarnowa, który z początkiem listopada wyjechał do Zakopanego. 1756 3 5

Marya Plissnerówna, Wiedeń, IX., Stroheckgasse 12/I, poszukuje p. **Witolda Sygericza** ze Lwowa, p. **Olgi Sygericz,** nauczycielki ze Stanisławowa i profesora **Jarosza** wraz z żoną **Cecylią** ze Stryja. 1675 3 3

Janickiego Józefa, leśniczego ze Smorza, powiat Skole, poszukuje **Janicka Adela,** Wien, V., Siebenbrunnengasse 63, III/20. 1718 2 2

Wiktor Najsarek u p. Jana Hamerlaka, Hałcnów, poczta Biała, poszukuje żony **Jadwigi** z trojgiem dzieci z Doliny ad Stryj. 1699 2 3

Władysław Korecki, obecnie Hotel Royal Nr 37, Raab, Węgry, poszukuje żony **Zofii** z 2-giem dzieci z Tuczemp, pow. Jarosław. 1837

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o moim bracie **Czesławie Dobrzańskim,** raczy mi donieść. **Kazimierz Dobrzański,** jedn. ochotnik, Graz, Lazaretgasse 16/III. 1811

Anna Nieckowa z Lubaczowa, obecnie Ołomuniec, Černovir Nr 24, poszukuje męża swego **Józefa Niecki,** który służył jako plutonowy w 16 p. posp. rusz., 11 komp., oraz kogokolwiek z rodziny. 1834

Maciej Samitowski, nauczyciel w Żabokrukach, powiat Bóbrka, poszukuje żony **Zofii** z dzieckiem i szwagra **Michała Dorosza.** — Wiadomość podać należy: Komitet nauczycielski w Białej. 1855 1 4

Teodor Hładki, k. k. Res.-Spital, Klatovy, Czechy, poszukuje żony z córką, rodziców i siostry ze Starzawy, powiat Mościska. 1843

Franciszek Siańkowski, legionista, podaje adres rodzicom i znajomym: Reservespital Nr II, Meran (Süd-Tirol). 1844

Kto cokolwiekby wiedział o pobycie mej żony **Anieli** lub o rodzinie **Hofbauerów** z Kałusza, raczy łaskawie podać pod adresem: **Józef Olejnik,** Pferdefeldbahn B. S. 1/4, Feldpost 12. 1812

Józef Sawaryn, 3 pułk ułan., Res.-Spital, Abt. 6, Györ (Ungarn), poszukuje żony **Anieli z Kubasów Sawarynowej,** siostry **Stanisławy Kubasówny,** które mieszkały w ostatnich czasach w Pruchniku (pow. Jarosław), oraz **Józefa i Domiceli Kordybachów,** którzy w ostatnich czasach przebywali w Przemyślu. 1856

Jan Zych, legionista, obecnie Res.-Spital Nr 61, Honvédinfanteriekaserne, Arad (Węgry), prosi o wiadomość o rodzicach. Ojciec był we Lwowie urzędnikiem Dyrekcyi kolej. 1839

Kazimierz Haczkowski, legionista, obecnie Felsöwisó (Węgry), lazaret polowy, poszukuje żony **Maryi** z dziećmi, oraz jej rodziców **Leona i Antoniny Stępieniów** z Borysławia. Również **Jana i Julii Haczkowskich.** 1840

Maleccy Henrykostwo ze Lwowa, mieszkają obecnie w Zakopanem, Żywczańskie Nr 1303. 1742 2 2

Michał Zając, naucz. z Bukaczowiec, obecnie w k. k. Reservespital, Seebach bei Villach, Kärnten, poszukuje żony **Wiktoryi z Böhmów** z rodzicami, oraz **Ignacego Böhma,** legionisty, i **Antoniego Böhma** ze Stanisławowa. 1692 2 2

Leon Głembocki, chorąży 33 pułku obr. kraj., obecnie Feldpostamt 186, Ersatzbaon. poszukuje **Emilii Głembockiej** z Przemyśla, **Katarzyny Głembockiej** razem z dziećmi, żony adwokata z Niżankowic, **Michaliny Głembockiej,** żony respicyenta z Krasiczyna i p. **Bronisławy Szostkiewiczówny** z Dobromila. Ktoby posiadał bliższą wiadomość o tych, proszę uprzejmie o podanie mi jej. 1409 8 8

10 koron nagrody dam temu, kto mi ułatwi bezpośrednie porozumienie się z moim synem, legionistą **Hermanem Knopfem (Świętopełkiem),** z I pułku, IV batal., I komp., II plutonu. — **Róża Knopfowa,** Wien, VIII Laudongasse 10, Tür 9. 1703 2 2

Karolina Leśniakowa z Jasła, obecnie Berno, Kressgasse Nr 4, I, prosi o adresy krewnych i znajomych. 1769 2 3

Michał Tkaczyk, konduktor c. k. kolei państw. ze Lwowa, obecnie w M. Ostrawie, Oderfurt, Elisabethstrasse Nr 440, poszukuje brata swego **Mikołaja Tkaczyka,** rezerwisty zapas. 19 p. obr. kraj. ze Lwowa, oraz szwagra swego **Wasyla Sadowego** z 30 p. p. ze Lwowa. Ktoby wiedział cokolwiek o nich, raczy mi łaskawie donieść. 1795 2 3

Komisarz wojskowy N. K. N. z Tarnowa wzywa swoich współpracowników o podanie adresów. **Józef A. Zając,** Podgórze, ul. Sobieskiego l. 6, z listami pp. Jasickich. 1763 4 4

Jan Ciupa, c. k. podurzędnik poczt. z Husiatyna, obecnie plutonowy c. k. żandarmeryi, Kraków, koszary Franciszka Józefa I, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z dzieckiem. 1727 5 10

Stanisław Bryś ze Lwowa, obecnie w mobilarnym rezerwowym szpitalu Nr 2/10, Feldpost 12, poszukuje swej żony **Stanisławy** i syna **Maryana,** którzy do połowy listopada przebywali w Brzozowie. 1770 2 5

Fryderyk Seniuk, nauczyciel z Pacykowa ad Stanisławów, obecnie podoficer rachunk. przy „Wr Neustadt-Autokolonne", Feldpost 99, poszukuje żony z 3 dzieci. 1767 2 7

Poszukuję: P. **Pawła hr. Santi** z Meduchy, względnie jego małżonki **Maryi z Sulatyckich,** dalej p. **Włodzimierza Jełowickiego** z Chocimierza, lub jego brata **ks. kanonika kapituły lwowskiej,** oraz p. **Aleksadra Zawadzkiego, ks. dziekana Gąsiorowskiego** i **ks. Lisaka** z Konkolnik. Ktoby wiedział o pobycie którego z wymienionych, raczy łaskawie zawiadomić pod adresem: **Jan Rechziegel,** Kanina, p. Limanowa. 1772 2 2

Roman Gołębiowski, 30 Div.-Telephon-Abt., obecnie Wilhelminenspital, Wien, XVI., Wiesberggasse Nr 7, Zimmer 25, poszukuje swego brata **Jana Gołębiowskiego,** legionisty II p. z Drohobycza. Ktoby o nim lub o jego adresie z kolegów lub znajomych wiedział, raczy łaskawie donieść pod podanym adresem. 1775 2 2

Karolina Hamaniuk prosi o wiadomość o swojej siostrze **Antoninie Moskalewskiej,** która mieszkała w Przemyślu. Adres dla odpowiedzi: Wiedeń, VIII., Strozzigasse 27, Tür 14. 1787 2 2

Surowieckiego, Stefana, właściciela restauracyi od „Sokołem" z Gorlic, i p. **Maryi Kurdziełowej** szukam. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, zechce mię łaskawie zawiadomić. **Antoni Surowiecki,** Kraków, ulica Bracka l. 5. 1792 2 2

Stanisław Musiał z Bagienicy, pow. Dąbrowa, poszukuje żony **Wiktoryi** z pięciorgiem dzieci, oraz **Józefy Musiałowej** z Wielopola, p. Dąbrowa. Ktoby wiedział o nich, raczy mnie zawiadomić pod adresem: Křelov koło Ołomuńca, poste restante. 1574 2 2

Poszukuję **Fryderyka Langiewicza,** c. k. asyst. budow. z Przemyśla, **Maryi Langiewicz,** nauczycielki, **Tadeusza Mostowskiego,** rez. nadporucznika. **Schultis,** Znaimo. 1665 2 3

Stanisława Chodorowskiego, naucz. z Sokołowa, który w listopadzie był przy 45 Infanterie-Verpfegskollone 4, Staffel, Feldpost 88, i **Andrzeja Cebuli** z Głogowa, który do września był w Jarosławiu przy kanonierach, poszukuje **Marya Żeglicka,** Oświęcim, Brzezinka 202. 1774 2 2

Poszukuję rodziny **Kegel** z Bolesławia, oraz swej siostry **Ernestyny Fertig** z Pawłowa, powiat Dąbrowa, które razem wyjechały w kierunku N. Sącza. **Wolf Fertig,** Kraków, ul. Józefa l. 6, II p. 1729 2 2

Paweł Idzik, podurzędnik pocztowy z Tarnowa, zawiadamia swoją rodzinę, która pozostała w Tarnowie, i znajomych, że mieszka w Oświęcimie. 1662 2 2

Tomasz Budziński z Sędziszowa, obecnie Velka Jesenica, Czechy, poszukuje swej żony **Honoraty.** 1459 3 3

Marya Kurkowska, żona radnego ze Lwowa, obecnie Biały Dunajec, willa Jana Cudzika (Mądrego), poszukuje adresu swej przyjaciółki p. **Anny Gątkiewicz,** żony majora, także **Stefanii Majerun,** córki majora. 1716 2 2

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski